

Gdzie myli się Jaromír Nohavica?

Data publikacji: 16.10.2013 13:10

Wszyscy znamy piosenkę "Těšínská" autorstwa Jaromíra Nohavicy i jej polskie wykonanie Artura Andrusa w przekładzie Antoniego Murackiego. Zastanawialiście się czy poetycki tekst czeskiego barda jest zgodny z prawdą historyczną? Otóż nie zawsze. Irena French z Muzeum Śląska Cieszyńskiego wskazuje 5 fragmentów popularnej piosenki, które są nieco na bakier z historią.

Po pierwsze, w piosence słyszymy słowa „u Lariszów dla mej lubej rwałbym kwiaty/ w ich ogrodzie”. Trzeba pamiętać, że piosenka opowiada o Cieszynie roku 1910. W tamtym okresie żaden z mieszkańców Cieszyna nie wiedziałby nawet, gdzie jest pałac Lariszów. Lariszowie sprzedali swą miejską rezydencję już w 1830, a w 1840 roku pałac nabył cieszyński adwokat dr Antoni Demel i od tego czasu wszyscy nazywali go „kamienicą Demlowską”. Mieszkało w niej dwóch burmistrzów miasta Jan i Leonard Demel von Elswehr – ojciec i syn. Sprzedany miastu przez Demlów w 1915 roku i odremontowany, od roku 1931 stał się oficjalnie siedzibą cieszyńskiego Muzeum Miejskiego.

Po drugie, Kohnowie nie mieli kamienicy na Saskiej Kępie. Jaromír Nohavica śpiewa, że „mieszkalibyśmy na Sachsenbergu,/ w kamienicy Żyda Kohna”. - Rodzina Kohnów, owszem, miała tam fabrykę mebli giętych, ale akurat nie miała tam żadnej kamienicy – tłumaczy Irena French. I dodaje, że wiele rodzin o nazwisku Kohn mieszkało wówczas w Cieszynie, ale na prawym brzegu Olzy.

Nohavica śpiewa: „tramwaj by jeździł pod górę za rzekę”. To trzecia nieścisłość pomiędzy tekstem piosenki a prawdą historyczną. Cieszyński tramwaj wyruszył rok później, w 1911 roku.

Piosenka mówi też o szlabanie, którego „słońce wznosiło powiekę”. - **A przecież Cieszyn był wtedy jednym miastem, żadnego szlabanu granicznego nie było, nawet w sennych koszmarach** – przypomina pracowniczka Muzeum Śląska Cieszyńskiego.

I piąta historyczna nieścisłość w piosence dotyczy „żony starszej córki szewca (...) co wcześniej we Lwowie mieszkał”. W piosence ta postać „miesza czeski i polski”, co jest piękną ilustracją wielokulturowego miasta, ale nijak ma się z prawdą historyczną. - **Osoby, które przyjechały z Galicji były polsko- lub niemieckojęzyczne, a często władały oboma tymi językami. Po czesku mówić nie potrafiły. Zresztą Czechów wtedy w Cieszynie było naprawdę niewiele** – tłumaczy Irena French.

Od 12 czerwca do 13 października wystawę „Cieszyńska” /”Těšínská” w Muzeum Śląska Cieszyńskiego zwiedziło 1875 osób. To ostatnie jej dni w Cieszynie. Można ją jeszcze obejrzeć do 27 października, codziennie z wyjątkiem poniedziałków, w godzinach otwarcia ekspozycji stałej. W listopadzie ekspozycja trafi do Katowic. 6 listopada o godz. 19. w katowickim pubie Hospoda (ul. Gliwicka 6) odbędzie się wernisaż wystawy, którą wcześniej można było podziwiać w Galerii Wystaw Czasowych Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie. Gościem spotkania będzie Irena French, komisarz wystawy.

Łukasz Grzesiczak

Zobacz też materiał [Cieszyn - Rok 1910](#)